

Renata Stojecka-Zuber

Założenia systemu wychowawczego ks. Bronisława Markiewicza (1842-1912)

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 11, 29-45

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Renata Stojcka-Zuber

**ZAŁOŻENIA SYSTEMU WYCHOWAWCZEGO
KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA
(1842–1912)**

Poglądy wielu pedagogów, nazywanych klasykami wychowania opiekuńczego, są współcześnie w mniejszym lub większym zakresie wykorzystywane w pracy placówek opiekuńczo-wychowawczych. Do pedagogów tej miary zaliczyć należy Jana Henryka Pestalozziego, Janusza Korczaka, Józefa Czesława Babickiego, Kazimierza Jeżewskiego. Sądzę, że w grupie tej powinien znaleźć się również ks. Bronisław Markiewicz, którego działalność jest mało znana, nawet wytrawnym pedagogom.

Bronisław Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 r.¹ w Pruchniku koło Jarosławia, jako syn Jana i Marii z Gryzieńskich. Był jednym z jedenaściorga rodzeństwa. Jego rodzina należała do średnio zamożnych, trudniła się kupiectwem i rolnictwem. Szkołę elementarną ukończył w rodzinnym miasteczku, po czym naukę kontynuował w przemyskim gimnazjum. Kolejnym szczeblem jego edukacji było Seminarium Duchowne, również w Przemyślu. Po jego ukończeniu objął stanowisko wikariusza w swojej pierwszej placówce duszpasterskiej w Harcie koło Dymowa, następnie pracował w Przemyślu, Gaci i w Błazowej. We wszystkich tych miejscach prowadził szeroko zakrojoną działalność społeczno-oświatową, która miała choć trochę podnieść żenująco niski poziom życia mieszkańców Galicji. Wygłaszał więc wykłady i prelekcje na temat nowoczesnej uprawy roli, zakładania sadów, nawożenia, założył szpital epidemiologiczny, walczył z prawem propinacji, wprowadzał różne formy samopomocy od tzw. zsyphu do Spółki Oszczędności i Pożyczek, zakładał świetlice, doprowadził do założenia szkoły tkackiej. Nade wszystko jednak interesował go los dzieci opuszczonych. Na własną prośbę wyjechał do Włoch, aby wstąpić do zakonu zajmującego się opuszczoną młodzieżą i pracą wśród biednego ludu.

¹ W. Winiarski, *Droga krzyżowa karczowników. Ks. Bronisław Markiewicz*, Londyn 1960; W. Michulka, *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, Londyn 1959.

Dnia 1 stycznia 1886 r. wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Turynie². Tam, pod wpływem ks. Jana Bosko, zdecydował się na przyjęcie reguły salezjańskiej w wychowaniu dzieci zaniedbanych. Poznał zasady, jak również otrzymał wiele wskazówek i rad dotyczących wychowania sierot w duchu powściągliwości i pracy. Te cechy miały być hasłem, dewizą i godłem we wszystkich poczynaniach wychowawczych³.

Na początku 1892 r. ks. Markiewicz powrócił do Galicji, gdzie objął 24 marca probostwo w Miejsu Piastowym koło Krosna. Wrócił dobrze przygotowany, bogaty w doświadczenia płynące z pracy opiekuńczo-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą. Dlatego prawie od razu zapoczątkował swą działalność na rzecz dzieci. Przyjmował na plebanie biednych i opuszczonych chłopców, przekształcając znaczną jej część w instytucję opiekuńczo-wychowawczą, opartą na zasadach salezjańskich. Zewnętrznym tego wyrazem była nazwa, jaką jej nadał: „Zakład księdza Bosko”.

Mimo surowych warunków życia, jakie panowały w zakładzie, dzieci wciąż przybywało. Co warte odnotowania, były to nie tylko dzieci z Galicji, lecz także z Małopolski i z Kongresówki. Ksiądz uczył ich pracy na roli, w gospodarstwie, różnych rzemiosł, zaprawiał do trudnego, twardego życia.

Rozwijający się z roku na rok zakład wychowawczy zmusił ks. Markiewicza do budowy internatu dla 140 chłopców. Gdy ukończono budowę w 1899 r., zakład liczył już 235 wychowanków.

Potrzeba skłoniła ks. Markiewicza do powołania pierwszej komórki opiekuńczo-wychowawczej żeńskiej. Zakładał, że jej zadaniem będzie m.in. opieka nad chorymi, prowadzenie ochronki i szkoły wiejskiej⁴. W latach 1899–1910 ksiądz stworzył i kierował (bardziej lub mniej bezpośrednio – często poprzez swoich byłych wychowanków) jeszcze 11 zakładami: w Pawlikowicach, Warszawie, Grabowcu Śląskim, Szywnaldzie, Lublinie, Wilnie, Rzeszowie, Skomorochach, Zborowie, Krakowie. Kierował również zakładem „Torosiewiczów”.

Ogółem do 1912 r., tj. do śmierci ks. Markiewicza, jego zakłady opuściło przeszło 2000 wychowanków, zarówno dziewcząt, jak i chłopców. Byli wśród nich rolnicy, rzemieślnicy, ogrodnicy, nauczyciele, księża, a nawet pracownicy nauki.

Ksiądz Bronisław Markiewicz nie napisał dzieła czy rozprawy, która w sposób całościowy prezentowałaby założenia jego systemu. Opierając się jednak na dorobku pisarskim księdza, można wyrobić sobie pewien obraz tego systemu wychowawczego. W podstawowych założeniach był spójny

²W. K l u z, *Realista*, Warszawa 1978, s. 95.

³L. C i a n, *Wychowanie w duchu ks. Bosko*, Warszawa 1991, s. 7.

⁴W. M i c h u ł k a, *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, Londyn 1959, s. 169–173.

z systemem salezjańskim stworzonym przez ks. Jana Bosko, tzn. oparty był na dawaniu dobrego przykładu, na bliskim i serdecznym współżyciu wychowawców z wychowankami, na dobrze zorganizowanej pracy w fachowo prowadzonych warsztatach, na miłości i powściągliwości.

W kształtowaniu osobowości wychowanków ks. Markiewicz uznał za konieczne uwzględnienie następujących rodzajów wychowania⁵:

1. Wychowanie narodowe. Jego cele ksiądz pojmował bardzo szeroko. Dbał o to, by dzieci umiały pracować dla siebie i dla innych, a przy tym zawsze pamiętały o ojczyźnie. Chciał tak wychować młodzież, aby mogła przynieść chlubę społeczeństwu. Uczył więc historii, literatury polskiej, odkrywał prawdy o bycie politycznym Polski⁶. Duże znaczenie nadawał wychowaniu „wielkich charakterów” dzieci, które w przyszłości miały pracować dla kraju. W pracy bowiem widział drogę do odzyskania niepodległości.

2. Wychowanie moralne. Istotę tego wychowania ks. Markiewicz wprowadzał z założeń teologii katolickiej oraz pedagogiki społecznej. Dużą wagę przykładął do wyrabiania w wychowankach takich cech, jak miłość Boga, miłość bliźniego, szacunek dla wychowawców, kolegów i w ogóle ludzi. Za ważne uważał również kształtowanie odpowiedniej kultury wzajemnego współżycia, jak też wyrobienie szacunku dla ludzkiej pracy, wskazując na jej moralne aspekty. Uczył odpowiedzialności i rzetelności, przyzwyczajając do obowiązku pracy jako nakazu moralnego.

3. Wychowanie estetyczne. Wrażliwość estetyczną miało kształtować rozwijanie zdolności artystycznych w zakresie muzyki i teatru. W zakładach zwracano również uwagę na estetyczne postawy i zachowania się oraz na odpowiedni kontakt z przyrodą, na pokazanie jej piękna i naukę jego przeżywania.

4. Wychowanie intelektualne. Podstawowym celem w zakresie kształcenia podstawowego było dostarczanie wychowankom wiedzy ogólnej, niezbędnej do wykonywania zawodu.

Należy dodać, że ks. Bronisław Markiewicz postulował i domagał się zmian w obowiązującym wówczas programie nauczania. Reformę szkół i wychowania – jego zdaniem – należało oprzeć na potrzebie życiowej. Zdaniem ks. Markiewicza, te zmiany są konieczne, gdyż „jeżeli Polska ma powstać z martwych, musi zacząć od zmiany systemu szkolnego i wychowania”⁷.

⁵ Ks. B. Markiewicz, *Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej oraz wskazówki do rozwiązywania kwestii socjalnej*, t. 2, Miejsce Piastowe 1912, s. 261.

⁶ W. Michulka, *Ksiądz*, s. 318.

⁷ Ks. B. Markiewicz, *Obowiązek i doniosłość pracy cielesnej*, „Powściągliwość i Praca” 1908, nr 11, s. 84.

W programie szkół działających w zakładach zostały wprowadzone w odpowiednim wymiarze takie przedmioty, jak język polski, historia literatury, historia dziejów ojczystych. Kładziono również duży nacisk na zdobywanie wiedzy o przyrodzie i prawach nią rządzących. Zwracano uwagę na rozwijanie samodzielnej aktywności wychowanków, na przygotowanie ich do samokształcenia.

5. Wychowanie fizyczne. Sprowadzało się ono najczęściej do dbałości o wzmocnienie słabych organizmów nowo przyjmowanych wychowanków i do wyrobienia ogólnej tężyzny fizycznej ogółu młodzieży⁸. W zakładach stworzone zostały warunki do „fizycznego wyżywiania się” w ruchu na świeżym powietrzu. Zdrowiu i tężyznie miały służyć liczne wycieczki i rajdy.

6. Wychowanie religijne. Miało ono łączyć cały proces wychowawczy w jedną całość. Ksiądz Markiewicz pisał: „tylko wychowanie oparte zupełnie na religii prawdziwej, zdolne jest wyrobić dzielne i wielkie charaktery, tj. ludzi trzymających się ściśle stałych zasad i dokonujących rzeczy wielkich”⁹.

Główną zasadą przestrzeganą i realizowaną w zakładach ks. Markiewicza była zasada miłości. Miłością zarówno ze strony wychowawców, jak i kolegów miało być otoczone każde dziecko przebywające w placówce¹⁰. Bezwzględne pierwszeństwo w przyjmowaniu do zakładu mieli chłopcy pozbawieni opieki rodzicielskiej i dachu nad głową¹¹. Nowo przybyłego do zakładu wprowadzali w tajniki życia tam panujące starsi koledzy. Rolą nowicjusza było wykonywanie zaleceń i respektowanie uwag, nie tylko zgodnie z własnym sumieniem, lecz także z regulaminem zakładów wychowawczych. W nim bowiem był określony dość szczegółowo sposób zachowania się wychowanek w różnych sytuacjach oraz zakres wymagań wobec niego¹². Ważne odnotowania jest to, iż nowicjusza nikt nie miał prawa rozpytywać o szczegóły z przeszłości. Istniała niepisana umowa, że „grzebać” w jego dotychczasowym życiu nie można; będzie miał ochotę, to sam powie. Dziecko ma być przyjęte do zakładu jak do rodziny, reszta natomiast zależała od niego samego. Miłość i atmosfera rodzinna były tymi czynnikami, które wiązały chłopców na długie lata z zakładem.

Zaznaczyć należy, że ks. Bronisław Markiewicz w pełni dostrzegał walory wychowania w rodzinie naturalnej. Uważał więc, że do zakładów od-

⁸ Archiwum Zgromadzenia Świętego Michała Archaniota w Miejsu Piastowym, teczka D IV–Eg.

⁹ Ks. B. M a r k i e w i c z, *Wychowanie wielkich charakterów*, „Powściągliwość i Praca” 1900, nr 4, s. 25–27.

¹⁰ W. K l u z, *Realista*, s. 220–221.

¹¹ *Regulaminy Zakładów Wychowawczych Towarzystwa Św. Michała Archaniota*, Kraków [b.r.w.].

¹² Tamże, s. 68.

dawać można dziecko tylko w ostateczności, tzn. gdy wszystkie inne możliwości zostaną już wyczerpane. Głosił, że wychowanie jest „sztuką nad sztukami i sprawą najdonioślejszą w życiu ludzkim”¹³, dlatego bardzo starannie dobierał personel pedagogiczny i stawiał mu wysokie wymagania. Po pierwsze, nakazywał wychowawcom, by poznawali wychowanków, by każde dziecko traktowane było jak osoba dorosła, mająca własną, niepowtarzalną osobowość. Domagał się, by wychowawcy powierzane im dzieci wychowywali w takich warunkach, w jakich przyjdzie im żyć w przyszłości. Ponadto mieli oni w pełni zastępować dzieciom rodziców, dbać o ich jedzenie, ubranie, mieszkanie, zdrowie, naukę. Wychowawcy mieli także współuczestniczyć w wyborze najodpowiedniejszej dla dziecka drogi życiowej, która by była spójna z ich zdolnościami i możliwościami.

Wychowawcy mieli obowiązek być – i byli – w bezpośrednim kontakcie z wychowankami. Służyły temu m.in. wspólne prace gospodarskie, rozmowy, których tematem były marzenia, problemy, sprawy dnia dzisiejszego, słowem – wszystko, co „dotykało” chłopców. Dzięki ciągłemu przebywaniu z dziećmi wychowawcy mieli możliwość obserwowania ich, a tym samym coraz lepszego poznawania i wnikania w ich psychikę.

Ksiądz Markiewicz nakazywał wychowawcom notowanie swych spostrzeżeń o dzieciach. Obserwacja traktowana była zarówno przez księdza, jak i wychowawców bardzo rzetelnie i prowadzona systematycznie¹⁴. Dla większej przejrzystości dokonywanych obserwacji każdy wychowawca prowadził tzw. ewidencję wot, czyli uwag o zachowaniu się obserwowanego. Każde dziecko miało indywidualną kartę, w której wychowawca za pomocą symboli cyfrowych zapisywał sposób zachowania się oraz cechy wychowanka. Skala zachowania obejmowała 65 pozycji i 3 stopnie nasilenia cech. Wota były wnikliwie i szczegółowo analizowane na zebraniach wychowanków. Pozwalało to na dokładne poznanie poszczególnych przypadków zachowań dzieci, a tym samym na dobranie najlepszych środków zaradczych.

Ksiądz Markiewicz zalecał, by szczególną troską otaczać dzieci sprawiające największe kłopoty wychowawcze. Pisał: „Wychowankowie zwykle objawiają jeden z czterech charakterów: dobry, zwykły, trudny, zły [...] Nasze wysiłki i starania mają być w szczególniejszy sposób zwrócone na trzecią kategorię, na którą składają się wychowankowie z charakterem trudnym, a nawet zupełnie złym”¹⁵. Na jednej z konferencji mówił do współpracowników o tym, jak ważna jest cierpliwość i wytrwałość, życzliwość

¹³ Ks. B. Markiewicz, *Różne rodzaje dobrego wychowania młodzieży*, „Powściągliwość i Praca” 1907, nr 8, s. 59.

¹⁴ W. Michutka, *Ksiądz*, s. 100–101.

¹⁵ *Regulaminy*, s. 98.

i tolerancja w postępowaniu z dziećmi: „Gdy w pracy wychowawczej napotkacie trudności, gdy nieraz dziecko przyjęte do zakładu zatruwać wam będzie życie, że mielibyście ochotę pozbyć się go jak najprędzej, pomyślcie wtedy, co byście uczynili, gdyby wam to dziecko przysłał na wychowanie jaki król lub książę [...]”¹⁶.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w praktyce życia codziennego zdarzały się przypadki, kiedy wobec dzieci należało zastosować jakieś kary czy upomnienia. W takich sytuacjach ks. Markiewicz doradzał wychowawcom stanowczość i konsekwencję. Jednocześnie zalecał, by upominanie czy karanie odbywało się łagodnie, tzn. bez gniewu lub uniesienia. Ksiądz, jak również wychowawcy zakładów, dzięki stosowanej na co dzień łagodności, mądrości, dobroci i wyrozumiałości, cieszyli się wśród dzieci autorytetem i szacunkiem. Dodać należy, że nikt z personelu nie pobierał za swą pracę specjalnego wynagrodzenia. Wszyscy, którym bliski i drogi był los dzieci powierzonych ich opiece, pracowali bezinteresownie, a zapłatą były dziecięce uśmiechy i wdzięczność wychowanków¹⁷. Taki układ był z góry zaplanowany przez ks. Markiewicza¹⁸, by w ten sposób mnożyć majątek dla sierot i upodobnić zakład do rodziny.

Każdy system wychowawczy musi mieć określone zasady wychowawcze, czyli ogólne dyrektywy postępowania. W systemie ks. Bronisława Markiewicza głównymi zasadami wychowawczymi była powściągliwość i praca. Twórca omawianego systemu pisał: „Powściągliwość należy koniecznie wprowadzić do systemu wychowawczego, ażeby można ze skutkiem przeciwdziałać chorobie wieku, która się zowie chęcią używania”¹⁹. Podstawą, na której oparł rozumienie tej cnoty kardynalnej, była definicja podana przez św. Tomasza z Akwinu: „Cnota, która powściąga w nas popędy przyrodzone i złączone z nimi ponęty i rozkosze, stosownie do światła rozumu, nazywa się powściągliwością”²⁰. Szeroko rozumianą ideę powściągliwości wprowadził ks. Markiewicz do swoich zakładów wychowawczych, ponieważ, jak sądził, była ona podstawą wychowania i kształcenia wielkich charakterów²¹. Zalecał umiarkowany stopień umartwiania w życiu wycho-

¹⁶ W. Michułka, *Ksiądz*, s. 274–275.

¹⁷ W. Kluź, *Realista*, s. 216; ks. B. Markiewicz, *Przewodnik*, s. 384; *Jednodniówka* wydana z okazji pielgrzymki byłych wychowanków Zakładów Wychowawczych Słowa Bożego ks. B. Markiewicza do Miejsca Piastowego, Miejsce Piastowe 1979, s. 38–43.

¹⁸ *Archiwum*, t. 1, Miejsce Piastowe 1908, s. 100, list ks. Markiewicza do p. Sypowskiego.

¹⁹ Ks. B. Markiewicz, *Przewodnik*, s. 194.

²⁰ B. Markiewicz, *Najtrudniejszą z cnót jest cnota kardynalna – powściągliwość*, „Powściągliwość i Praca” 1906, nr 5, s. 34.

²¹ B. Markiewicz, *Wychowanie*, s. 25–27.

wanków²². Przejawiało się to choćby w potrawach, jakie podawano dzieciom: były one proste, a nie wyszukane. Napojami natomiast były tylko mleko i czysta woda²³. W całej rozciągłości przestrzegana była cnota powściągliwości języka, która przejawiała się umiarem w mówieniu. Powściągliwość, rozumiana jako umiar, nadawała charakter życiu zakładowemu. Byli wychowankowie twierdzą, że nie będąc głodni, żyli wesoło, na odpowiedniej stopie kulturalnej, bez przesady, bez imponowania drugim.

Powściągliwość zajmowała więc w systemie Markiewiczowskim pierwszoplanowe miejsce. Wcielał ją w życie założyciel zakładów, oddziałując na młodzież własnym przykładem, jak też wyrabiając w niej przekonanie, że w przyszłości ideałami nie będą pieniądze, władza, zabawy, zaszczyty, lecz praca i poprzestawanie na małym.

Drugą – oprócz powściągliwości – podstawową zasadą systemu ks. Markiewicza była praca. Z obowiązku pracy nikt w zakładach nie był zwolniony. W działalności wychowawczej osiągnięto tak wysoki pułap, że chłopcy właściwie nie traktowali pracy jak obowiązku, ale jak pewną swoistość, a nawet przyjemność. Przy przydziale pracy zawsze brano pod uwagę wiek, możliwości i zdolności wychowanków. Zachowanie chłopców też miało duże znaczenie.

Ksiądz Markiewicz twierdził, że istnieją trzy rodzaje prac, w których młodzież powinna być „ćwiczona”: fizyczna, umysłowa i duchowa²⁴. Jego zdaniem, tym trzem rodzajom pracy odpowiadają trzy rodzaje lenistwa: fizyczne, umysłowe i duchowe. Potrójna praca jest jedynym środkiem do pokonania lenistwa, gdyż „próżniactwo jest początkiem wszelkich upadków materialnych i moralnych, a pracowitością podnoszą się rodziny i narody”²⁵. Ksiądz Markiewicz należał do wielkich zwolenników i propagatorów pracy, szczególnie fizycznej. Ubolewał nad faktem pogardy dla niej, wyrażając jednocześnie nadzieję, że w XX w. przyjdzie czas szacunku dla pracy fizycznej²⁶. Przekonywał, że praca robotnika jest tak samo potrzebna dla rozwoju ludzkości, jak praca uczonego. Poglądy, które głosił, realizował w pełni w praktyce życia zakładowego²⁷, do którego wprowadził, z dużym zresztą powodzeniem, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelarstwo i rzemiosło. Chłopcy pracowali bardzo sumiennie pod kierunkiem wychowawców, któ-

²² *Regulaminy*, s. 52.

²³ J. B e k, Ks. Markiewicz i jego dzieło, „Powściągliwość i Praca” 1912, nr 2, s. 19.

²⁴ B. M a r k i e w i c z, O potrójnej pracy, „Powściągliwość i Praca” 1900, nr 10, s. 73.

²⁵ Ks. B. M a r k i e w i c z, *Przewodnik*, s. 221.

²⁶ Tamże, s. 219.

²⁷ *Regulaminy*, s. 19–20.

rzy uczyli przykładem własnym i sami byli wzorem²⁸. Ksiądz Markiewicz urządził swe zakłady tak, że własna praca wychowanków była warunkiem ich utrzymania. Chłopcy żyli i pracowali w przekonaniu, że wszystko, cały zakład, dom, warsztaty, pola są ich własnością. Pomagało to oczywiście w wyrobieniu w nich odpowiedniego podejścia do pracy²⁹. Celem wychowania przez pracę było przygotowanie wychowanków do samodzielnego życia, bo jak mówił ks. Markiewicz: „... trzeba się hartowną pracą do niego [życia] uspasabiać, ażeby [...] życie późniejsze zbytnio nie przygniatało ani nie raniło”³⁰.

Oprócz pracy fizycznej ks. Markiewicz cenił pracę umysłową, która jego zdaniem uszlachetnia, jest połączona z wysiłkiem fizycznym i stanowi jego uzupełnienie. Jak już wspomniałam, teoretyczne poglądy ksiądz wcielał w rzeczywistość zakładową. Dlatego też jego wychowankowie wyposażani byli w konkretne umiejętności praktyczne, a jednocześnie – o ile było to tylko możliwe – kształcono ich umysłowo. To połączenie teorii z praktyką owocowało często różnego rodzaju ulepszeniami maszyn, narzędzi, co w konsekwencji wpływało na podniesienie wydajności pracy³¹.

Trzecim rodzajem pracy, wyodrębnianym przez ks. Markiewicza, była praca duchowa, integrująca i uzupełniająca dwie poprzednie. Uważał, że łączy się ona w pewien sposób z powściągliwością, choć nie odnosi się do popędów, lecz do rozumu i woli człowieka. Opanowanie popędów jest warunkiem prawidłowego rozwoju wyższych władz psychicznych, a tym samym stanowi warunek pracy duchowej. Praca duchowa – jego zdaniem – opiera się więc na intelekcie, który pobudza do działania wolę człowieka, poprzez odpowiednie motywy. Dlatego w swoich zakładach kładł nacisk na jak najwcześniejsze rozbudzanie pozytywnych motywów w postępowaniu dzieci, na ich uwrażliwienie i przyswojenie im pojęć dobra i zła³². Uważał, że praca duchowa jest, oprócz religii, narzędziem osiągnięcia odpowiedniej postawy moralnej³³.

Przyjęte zasady były podstawą metod wychowawczych, którymi kierowano się w pracy zakładowej. Część metod ks. Bronisław Markiewicz przejął od swego mistrza, ks. Jan Bosko, dostosowując je do warunków, w których funkcjonowały zakłady, część wypracował samodzielnie.

²⁸ F. S y p o w s k i, *Powściągliwość i praca w Pawlikowicach. Wrażenia i wnioski ze zwiedzania zakładu*, Kraków 1908, s. 3.

²⁹ J. B e k, *Ks. Markiewicz*, s. 18–21.

³⁰ Ks. B. M a r k i e w i c z, *Przewodnik*, s. 245.

³¹ J. B e k, *Ks. Markiewicz*, s. 20.

³² Ks. B. M a r k i e w i c z, *Przewodnik*, s. 237.

³³ Tamże, s. 238.

Podstawową metodą w systemie Markiewiczowskim była metoda wychowania przez pracę, uważana przez niego za jedno z głównych źródeł rozwoju osobowości człowieka³⁴. W jego zakładach pracowali wszyscy, określając własną pracą swój byt i byt materialny zakładu³⁵. Proces włączania wychowanków do sumiennego wykonywania wszystkich czynności odbywał się stopniowo, bo jak mówił ks. Markiewicz, „do pracy trzeba przyzwyczajać: najpierw zabawą samą, potem zabawą pracowitą, na koniec pracą prawdziwą”³⁶. Radził więc, by pozwalać dzieciom na swobodę w wyborze zajęć, ale jednocześnie umiejętnie wskazywać im na korzyści płynące z wybranej pracy dla nich samych i dla otoczenia. Taka pomoc wychowawcy we wdrażaniu do pracy powoduje, że „wytwarza się w dziecku wrażliwość na pracę innych ludzi, nauczy się szanować pracę samą i tych ludzi, z których pracy korzystamy i zrozumie, że próżniactwo jest występkiem względem siebie i społeczeństwa”³⁷. Domagał się respektowania zasady indywidualnego przydziału obowiązków, uwzględniającego zamiłowania dziecka, atrakcyjności pracy, a tym samym rugowania monotonii, i takiego jej planowania, by wymagała – o ile to możliwe – zespołowego działania.

Największym powodzeniem wśród chłopców cieszyła się praca w warsztacie ślusarskim i stolarskim. Zainteresowani byli również różnymi zajęciami w gospodarstwie. Do prac ogólnie lubianych przez młodzież należały prace polowe. Były one bardzo urozmaicone i – jak wspominają – przy ich wykonywaniu widziało się prawdziwą demokrację. Wspólna praca, wspólny posiłek, wspólny odpoczynek. Na polu nie było rozgraniczenia na wychowanków i wychowawców. Opiekunowie tworzyli grupę starszych kolegów, służących w każdej chwili radą, pomocą. Wspólna praca zbliżała, dawała poczucie więzi i przyjaźni, pozwalała na wykonanie czasem bardzo ciężkich prac, bo w grupie mniej się odczuwało włożony trud.

Nie było specjalnych nagród za pracę. Sama możliwość wykonywania ulubionego zajęcia stanowiła formę wyróżnienia³⁸. Co ważne, nigdy żaden rodzaj pracy nie był karą. Uzyskiwaniu odpowiednich rezultatów pracy sprzyjało wpajanie wychowankom przeświadczenia, że są u siebie, pracując dla swojego dobra i dla dobra zakładu.

³⁴ B. Markiewicz, *Znaczenie i wielkość pracy*, „Powściągliwość i Praca” 1902, nr 11, s. 81–83.

³⁵ *Jednodniówka*, s. 55.

³⁶ Ks. B. Markiewicz, *Praca jest obowiązkiem i dla dzieci*, „Powściągliwość i Praca” 1901, nr 11, s. 86.

³⁷ Ks. B. Markiewicz, *Przewodnik*, s. 236.

³⁸ *Jednodniówka*, s. 30.

Wychowawcza wartość pracy w systemie Markiewiczowskim była ściśle związana z atmosferą rodzinną zakładu. „Zakład cały urządzony jest na wzór rodziny najlepszej, gdzie nie ma kar upokarzających, a głównie kieruje wszystkim miłość i cześć wzajemna. Stąd dzieci przywiązują się dalece do zakładu i dbają całym sercem o dobre imię tegoż”³⁹.

Powściągliwość, podobnie jak praca, była zarówno zasadą, jak i metodą w postępowaniu z dziećmi. Jak już wspomniałam, ks. Markiewicz powściągliwość pojmował bardzo szeroko. Nie zawężał jej tylko do umiarkowanego używania dóbr materialnych, ale miała też przejawiać się w mowie, w gniewie, w rozkoszach cielesnych. Stanowiła dla niego jedną z podstaw szczęścia ludzi. Powściągliwość przejawiała się we wszystkich kategoriach życia zakładu, poprzez umiarkowanie, skupienie, pokorę, posłuszeństwo, czystość, wyżywienie. Ważnym zadaniem było uczenie powściągliwości zarówno w sferze działania, jak i myślenia. Służył temu przede wszystkim przykład samego ks. Markiewicza, przykład wychowawców, słówko wieczorne, rekolekcje, jak też pomoc wychowankom na każdym prawie kroku we wskazywaniu możliwości dokonania właściwego wyboru. Powściągliwość wprowadzała ład i harmonię, była odczuciem miary we wszystkim, co wychowankowie przeżywali.

W zakładach ks. Markiewicza respektowano także metodę przykładu osobistego: „wychowawca przede wszystkim ma uczyć przykładem własnym i ma być wzorem”⁴⁰.

Ważną rolę odgrywała także metoda słowna, którą ks. Markiewicz nazywał „słówkiem wieczornym”. Przejął ją od ks. Jana Bosko⁴¹. Były to krótkie, około pięciominutowe pogadanki, wygłaszane przez wychowawcę, a często i samego założyciela zakładu. Ich temat wynikał ze zdarzeń codziennych lub był specjalnie dobierany przez wygłaszającego. Celem „słówka wieczornego” było systematyczne dążenie do pogłębiania moralności wychowanków i wdrażania ich do życia społecznego.

Ksiądz Markiewicz zawsze podkreślał potrzebę kontaktu słownego, zwracał jednak uwagę na jego odpowiednią jakość. Zaznaczał, że słowo kierowane do dziecka musi być przez nie rozumiane, musi więc być odpowiednio dobrane, dostosowane do jego psychiki, w przeciwnym razie nie odniesie pożądanego skutku. Przemówienia wieczorne, które wygłaszał sam ks. Markiewicz, nie zawsze były monologami. Te, które kierował do starszych wychowanków, pełniących funkcję kierowników warsztatów i na-

³⁹ [Ks. B. M a r k i e w i c z], *Praktyczny kierunek wychowania*, „Powściągliwość i Praca” 1900, nr 3, s. 17.

⁴⁰ *Regulaminy*, s. 44; F. S y p o w s k i, *Powściągliwość*, s. 5.

⁴¹ *Wielki mąż Boży XIX w. mistrzem naszym*, „Powściągliwość i Praca” 1988, nr 1, s. 78.

uczycieli młodszych kolegów, przybierały formę dialogów⁴². Do wieczornych wystąpień przygotowywał się zarówno on sam, jak i wychowawcy bardzo solidnie, dlatego zapewne osiągały one założony cel.

Kolejną, bardzo ważną metodą w omawianym systemie była – zaczerpnięta również od ks. Jana Bosko – metoda uprzedzająca. Polegała ona na zapewnieniu wychowankom takiego dozoru i takiej opieki, „które by im odejmowały nawet możliwość wykroczenia w czymkolwiek. Podstawą tego systemu jest rozsądek, wiara i miłość; dlatego wyklucza on wszelkie kary hańbiące, a nadto stara się unikać – ile możności – złej nawet karceń”⁴³. Była to metoda prosta, a jednocześnie bardzo trudna dla wychowawców. Jej stosowanie przyniosło jednak wiele pozytywnych rezultatów, choć stawiało wysokie wymagania wszystkim mieszkańcom zakładu, a szczególnie wychowawcom. Mieli oni być zawsze z wychowankami, pełniąc funkcję jednocześnie opiekunów, przewodników, dozorców i wychowawców. Wychowawcy zatem pracowali razem z wychowankami, jedli z nimi, spali w tej samej sypialni, odpoczywali z nimi, organizowali im nie tylko sytuacje skłaniające do pracy czy wypoczynku, lecz także zajmowali się ich wyobraźnią, pamięcią, myśleniem⁴⁴. Stała obecność z grupą dawała możliwość poznania psychiki dzieci, zdobycia ich zaufania, a tym samym większego oddziaływania na nich⁴⁵. Pozwalało to na wytworzenie przyjaznego nastawienia wychowanków do swych opiekunów, w których widzieli życzliwych im doradców i obrońców.

W stosowaniu metody uprzedzającej szczególną funkcję pełniły kary i nagrody. Ksiądz Markiewicz traktował je jako połączenie następstw, przyjemnych lub nieprzyjemnych, z czynami dobrymi lub złymi. Zdaniem księdza, używanie kar i nagród nie mogło być dowolne. Powinno być sprawiedliwe, rozsądne, słuszne, zbliżające się do naturalności. Stosując je, nakazywał uwzględniać usposobienie dziecka, jego wiek, temperament, stopień wykształcenia, a jednocześnie przestrzegać zasady stopniowania. Wśród nagród wymieniał tzw. właściwą, przedstawioną czynem, przez którą rozumiał okazywanie zadowolenia wychowawcy słowem, gestem, spojrzeniem, a także pochwałą i dar. Jeśli chodzi o upomnienia, zalecał analogiczne postępowanie⁴⁶.

W zakładach Markiewiczowskich stosować kary można było jedynie wtedy, gdy istniało absolutne przekonanie o świadomości i dobrowolności

⁴² W. K l u z, *Realista*, s. 238–240.

⁴³ M. S t a c h u r a, *Wszedł między lud*, Warszawa 1891, s. 65–66.

⁴⁴ Ks. B. M a r k i e w i c z, *Przewodnik*, s. 310.

⁴⁵ Tamże, s. 309.

⁴⁶ Tamże, s. 297.

popelnianego przez wychowanka wykroczenia. Niedopuszczalne było karanie za błędy i wady psychiczne, fizyczne czy inne, które pochodziły z natury, a nie z winy wychowania.

Ksiądz Markiewicz zwracał uwagę, by kary nie były wymierzane w chwili gniewu, kiedy działa jeszcze impuls i uniesienie. Szczególnie ważne było to przy karach cielesnych, które w zakładach były stosowane bardzo rzadko, ponieważ – zdaniem księdza – poniżały one godność wychowanka, a i samego wychowawcę stawiały w nie najlepszej sytuacji⁴⁷. Ksiądz Markiewicz kategorycznie domagał się zniesienia chłosty cielesnej. Mówił: „dopóki trwać będzie zasada, że chłosta cielesna jest dozwoloną, granice tej chłosty nigdy przestrzegane nie będą. Wolno bić, więc bić, a bić najsilniej wtedy, gdy są źli i wzburzeni”⁴⁸. Jego zdaniem, kara cielesna w żaden sposób nie sprzyjała głównemu zadaniu wychowania, to jest rozwijaniu indywidualności i samodzielności dziecka. Utrzymywanie dzieci w ciągłym lęku, obawie i strachu niekorzystnie odbija się na ich rozwoju psychicznym. Zwracał również uwagę na to, by „wzmocnić umysł dziecka” pochwałami, uśmiechem, gestem, miną, bo to jest mu potrzebne, choć na pewno trudniejsze do zrealizowania niż stosowanie nagan i klapsów⁴⁹.

Mówiąc o metodach charakterystycznych dla zakładów organizowanych przez ks. Bronisława Markiewicza, nie sposób pominąć tej wiążącej się z religią. Można ją nazwać metodą wychowania religijnego, czy też metodą wychowania przez religię. Jak ksiądz pisał, właśnie religia stanowi sekret jego wychowania⁵⁰, ponieważ przestrzeganie jej zasad i przykazań religijnych ułatwia wzajemne zrozumienie, okazywanie pomocy, życzliwości. Mawiał, że wiara jest w stanie pojednać bogacza i biednego, przełożonego i podwładnego, szlachcica i chłopą⁵¹.

Życie w zakładach ks. Markiewicza wypełniała nie tylko praca, nauka i modlitwa. Dzień był zaplanowany tak, by każde dziecko miało czas na zabawę i swobodną rekreację, by mogło zaspokajać swoją potrzebę ruchu. Na wychowawców nałożony był obowiązek podtrzymywania i rozwijania w wychowankach popędu do ruchu, kierowanie nim w ten sposób, aby dzieci mogły osiągać jak największy pożytek. Zadaniem wychowawców było wyznaczanie czasu i miejsca zabawy, podsuwanie pomysłów, dostarczanie potrzebnych przedmiotów i przyborów. Resztą miały zajmować się

⁴⁷ Tamże, s. 300–304.

⁴⁸ Tamże, s. 303.

⁴⁹ Ks. B. M a r k i e w i c z, *Kara cielesna w wychowaniu*, „Powściągliwość i Praca” 1903, nr 8, s. 60.

⁵⁰ Ks. B. M a r k i e w i c z, *Przewodnik*, s. 267.

⁵¹ Tamże, s. 268.

już same dzieci⁵². Wszystkie zajęcia były spontaniczne, żywiołowe, wyzwajające siły fizyczne wychowanków, wynikające z potrzeby wyżycia się.

Ksiądz Markiewicz doskonale zdawał sobie sprawę z konieczności dostarczania wychowankom rozrywek, bo jak pisał: „zabronić młodzieży śmiechów i uciech jest to chcieć, ażeby wiosna rodziła jesienne owoce”⁵³. Uważał, że gdyby dzieci żyły w ciągłym napięciu spowodowanym pracą i nauką, same zaczęłyby sobie szukać rozrywek, nie patrząc na to, czy są one godziwe, czy nie. Poza tym pozbawienie wychowanków rozrywek to wystąpienie przeciw ich naturze, co nie ma już nic wspólnego z wychowaniem.

Jedną z form organizacji czasu wolnego w zakładach wychowawczych były zajęcia muzyczne. W Miejscu Piastowym zorganizowano orkiestrę, która bardzo aktywnie działała⁵⁴. Z jej udziałem obchodzono i świętowano ważne rocznice narodowe, przygotowywano program z okazji świąt zakładowych. Orkiestra towarzyszyła wszystkim wycieczkom, tworzyła tło muzyczne dla spektakli i przedstawień⁵⁵.

Inną formą spędzania czasu wolnego, która jednocześnie wpływała na wytwarzanie się więzi przyjaźni i koleżeństwa, był teatr. Praca nad przygotowywaniem przedstawień teatralnych była znakomitym bodźcem do rozwoju intelektualnego, estetycznego, kulturalnego. Teatr w zakładach Markiewiczowskich nie ograniczał się tylko do przedstawień o tematyce religijnej. Oprócz *Jasełek* czy *Pasji* wystawiano *Dziady* cz. II, *Irydion*a, *Nieboską komedię*, *Balladyne*. Przedstawienia teatralne były świętem w zakładzie, tym bardziej, że widownię tworzyli nie tylko wychowankowie i personel, lecz także okoliczna ludność. Dobrze przygotowane, wywierały duży wpływ na oglądających, dostarczając im prawdziwych przeżyć.

Kolejną formą organizacji czasu wolnego, która miała ogromnie dużo walorów, były liczne spacer i wycieczki turystyczno-krajoznawcze, organizowane bardzo często w niedzielne popołudnia. Na wycieczkę szli wszyscy, oczywiście obowiązkowo z orkiestrą. Trasy wycieczek obejmowały najbliższą okolicę. Uczestnicy, poznając piękno i tajemnice różnych miejsc, mieli okazję do wspólnie zabawy i integracji całego zespołu.

Ważną rolę w życiu zakładowym odgrywały redagowane przez młodzież pisemka i gazetki. Na ich łamach wychowankowie wypowiadali swoje myśli, poglądy, opinie. Początkowo były to proste gazetki ściennie, z czasem

⁵² Tamże, s. 234–235.

⁵³ *Zadania o wychowaniu wyjęte z pism Franciszka Karpińskiego*, „Powściągliwość i Praca” 1900, nr 6, s. 45.

⁵⁴ *Orkiestra Zakładu w Miejscu Piastowym*, „Powściągliwość i Praca” 1898, nr 5, s. 34–36.

⁵⁵ *Jeznodniówka*, s. 42–44.

zaczęły pojawiać się gazety stałe. Stanowiły one historyczny dokument wewnętrznych dziejów zakładu – dawały jakby pełny obraz jego życia⁵⁶. Do najbardziej popularnych pisemek młodzieżowych należało „Nasze Życie”, wychodzące w Pawlikowicach, później „Zakładowiec”. Istniały również pisma specjalistyczne, takie jak „Świt”, „Start” – redagowane przez młodzież gimnazjalną. Absolwenci szkoły powszechnej wydawali własną gazetkę: „Nasz Duch”. Wszystkie gazetki i pisemka odtwarzały atmosferę zakładów. Były dowodem aktywności umysłowej młodzieży, terenem, który pozwalał na rozwój zainteresowań, zamiłowań, uzdolnień, na zaspokajanie potrzeb tworzenia i wypowiedzania się.

Formą spędzania czasu wolnego było także czytelnictwo. Do zakładów przychodziły tygodniki z Poznania i Krakowa, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Pokażne biblioteki zakładowe, zawierające utwory klasyków i poezję, pozwalały na zaspokajanie potrzeb w tym zakresie⁵⁷.

Wszystkie formy organizacji czasu wolnego, począwszy od prostych zabaw, a na poważnych przedstawieniach teatralnych skończywszy, pozwalały na zaspokajanie potrzeb, rozwój zainteresowań i wpływały na atrakcyjność życia zakładowego.

Znane są poglądy ks. Markiewicza na temat oświaty, jej roli i znaczenia dla funkcjonowania narodu. Oświatę uważał za skarb każdego narodu, przy czym – jak twierdził – należy ją rozpatrywać w trzech aspektach: materialnym, umysłowym i duchowym. Dobry rozwój krajowego rolnictwa, przemysłu, handlu jest znakiem oświaty materialnej narodu. Aspekt umysłowy oświaty przejawia się w rozwoju nauki, szkolnictwa, sztuki, towarzystw społeczno-naukowych, natomiast sprawiedliwość, prawa, coraz lepsze obyczaje, coraz mniej zła moralnego, wzmacniające się uczucia rodzinne i panujące powszechnie poszanowanie są oznakami oświaty duchowej. Jak twierdził, wszystkie te rodzaje oświaty są bardzo potrzebne każdemu narodowi, gdyż na niej i na wychowaniu opiera się życie społeczne, polityczne i gospodarcze kraju⁵⁸.

Ksiądz Markiewicz był rzecznikiem kształcenia dzieci i młodzieży. Uważał, że nauczanie należy rozpocząć dość wcześnie, tzn. w wieku 5 lat. Wtedy należy dziecku opowiadać ciekawe historie, przedstawiać pouczające przykłady, kreować sytuacje sprzyjające wyrabianiu, czy też nabywaniu umiejętności manualnych. Natomiast od 7 roku życia dziecka należy rozpocząć systematyczną naukę szkolną, książkową⁵⁹.

⁵⁶ Słowa redaktora o charakterze pisma, „Zakładowiec” Pawlikowice 1945, nr 10.

⁵⁷ W. P o c h m a r a, *Azyl Pawlikowicki w latach 1903–1918*, Mysłowice 1970, s. 57.

⁵⁸ W. K l u z, *Realista*, s. 141.

⁵⁹ Ks. B. M a r k i e w i c z, *Przewodnik*, s. 65.

Każdy wychowanek przechodził kurs szkoły powszechnej. Ci, którzy chcieli być instruktorami w warsztatach, nauczycielami, kształcili się na poziomie średnim i wyższym. Rok szkolny zaczynał się późną jesienią, a kończył w maju. Początkowo lekcje odbywały się tylko w godzinach wieczornych, ale jak twierdzono, korzyści z nich nie było wiele. Dopiero zimą odbywały się do południa i po południu. Chętni mogli uczyć się jeszcze wieczorem. Jak wynika z dokumentów, w zakładzie funkcjonowała szkoła elementarna, obejmująca 4 klasy.

Od 1895 r. w zakładzie odbywało się nauczanie na stopniu średnim i wyższym. W zakładowym gimnazjum funkcjonowały 3 klasy, dyrektorem i nauczycielem – w początkowym okresie – był sam ks. Markiewicz⁶⁰. Osiem klas przerabiano w ciągu 4 lat. Było to możliwe dzięki modyfikacjom, które opracował dyrektor szkoły. Polegały one m.in. na rozszerzeniu bloku przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, kosztem ograniczenia języków starożytnych.

Ksiądz Markiewicz domagał się zmiany programów nauczania we wszystkich szkołach średnich. Wypowiadał się wielokrotnie, że należy dążyć do ograniczenia nauczania autorów starożytnych i kłaść nacisk na rozszerzenie kształcenia z zakresu literatury polskiej, historii powszechnej, geografii, nauk przyrodniczych, matematyki, zasad myślenia i zasad religii prawdziwej⁶¹.

Oprócz gimnazjum funkcjonowało tzw. Małe Seminarium, przeznaczone dla starszych, którzy – zaawansowani w nauce – pragnęli kształcić się na poziomie wyższym. Program tego seminarium obejmował: język polski, grekę, łacinę, historię, geografę, śpiew, rysunek i grę orkiestrową. Kształcenie wyższe odbywało się w formie indywidualnych kursów, realizowanych w określonej dziedzinie wiedzy, poprzez samokształcenie. Kierowane było przez księży-wychowawców.

Szczególną opieką ks. Markiewicz otaczał wykształcenie warsztatowo-zawodowe, realizowane w formie dwuklasowej szkoły przemysłowo-rzemieślniczej⁶². W kształceniu zawodowym pozostawiano możliwość wyboru rzemiosła i zawodu, zgodnie z zainteresowaniami i predyspozycjami wychowanka. Dlatego w zakładach markiewiczowskich istniało wiele różnorodnych warsztatów, które kształciły fachowców, mogących – jak sądził założyciel – przyczynić się do poprawy warunków życia⁶³.

⁶⁰ W. Michulka, *Ksiądz*, s. 86.

⁶¹ Ks. B. Markiewicz, *Przewodnik*, s. 332.

⁶² *Archiwum*,teczka D IV-E42.

⁶³ Ks. B. Markiewicz, *Przewodnik*, t. 1, Miejsce Piastowe 1912, s. 225–227.

W szkołach zakładowych, oprócz uczniów zdolnych i przeciętnych, byli oczywiście i uczniowie słabi, którzy najczęściej nie nadążali za programem. Tą właśnie grupą – zalecał ks. Markiewicz – mieli się w szczególny sposób zająć nauczyciele, udzielając im wszelkiej potrzebnej pomocy. Słabi mogli również zawsze liczyć na pomoc kolegów, w zakładzie bowiem obowiązywała zasada: „umiesz sam, ucz drugiego”.

Warto zaznaczyć, że bez względu na poziom i rodzaj kształcenia, każdy wychowanek zakładu musiał opanować szereg umiejętności, wypełniających program przygotowania do samodzielnego życia. Każdy więc musiał zamiatać, myć naczynia, pomagać przy pieczeniu chleba, gotowaniu posiłków, uprawiać rolę, utrzymywać porządek przy stole, w salach, jak również wykonywać wszystkie czynności higieniczne wokół siebie. Były to czynności proste i powszechne, ale przecież one są elementem życia każdego człowieka. Te umiejętności, to przygotowanie do życia, bardzo wysoko cenili sobie wychowankowie zakładów⁶⁴.

Działalność opiekuńczo-wychowawczą ks. Bronisława Markiewicza można określić jako prekursorską w dziedzinie opieki nad dzieckiem osieroconym. Jego system wychowawczy był – jak na owe czasy – bardzo oryginalny i postępowy. Swoją działalnością przyczynił się do rozwoju polskiej myśli pedagogicznej. Największym osiągnięciem, a jednocześnie zadaniem, które ks. Markiewicz realizował przez cały dwudziestoletni okres działalności, było kompensowanie dzieciom osieroconym braku rodziny własnej poprzez odpowiednią działalność zakładu wychowawczego, który zapewniał im opiekę do momentu całkowitego usamodzielnienia się. W swoich zakładach łączył on naukę z pracą oraz przygotowywał do życia w takich warunkach, w jakich jego wychowankowie mieli żyć w przyszłości. Ponadto dawał im pełne przygotowanie zawodowe, w zakresie dowolnie wybranej profesji.

Pracowitość, prostota, skromność, powściągliwość, poprzestawanie na małym – to cechy osobowości lansowane i kształtowane w systemie wychowawczym ks. Markiewicza. Dzięki odpowiedniemu wykorzystaniu dobroku ks. Jana Bosko, potrafił system salezjański dostosować do potrzeb i warunków rzeczywistości polskiej, a szczególnie warunków ówczesnej Galicji. „Założył dom dla młodzieży wsi i miast, młodzieży ubogiej, często pozbawionej wszelkiej opieki. Nie miał funduszków – ubóstwem wyposażał. Celowo to czynił. Zło, które było i jest na świecie, wynika z krzywdy i gonitwy za gromadzeniem dóbr ponad miarę potrzeb. Nakazywał, aby dom ten był domem rodzinnym dla wszystkich zgromadzonych w nim. Aby wszelkie cechy urzędowości nie miały w nim miejsca – przełożeni i wy-

⁶⁴ *Jednodniówka*, s. 55 i 68.

chowankowie to jedność. Aby potrzeba decydowała o poczynaniach jak w rodzinie [...], aby żyć ubogo, przyzwyczajając do powściągliwości. tj umiaru w wymaganiach, aby tym sposobem budować społeczność – służyć bliźnim”⁶⁵.

⁶⁵ W. M o r o z, *Nasze wspomnienia, Miejsce Piastowe* 1979, s. 35.